

# VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz  
numer 11(70)/2009 ISSN 1689-6920 20 grudnia 2009 r.



## Niechaj będzie pochwalony, Bóg w Betlejem narodzony...



Hugo van der Goes, Pokłon pasterzy

### Kolęda o gwieździe

Chociaż to ledwo przedświt, chociaż jeszcze ciemno  
Świeć betlejemską gwiazdo ponad mną  
Cośmy żyli w ciemności, trudno wyjść nam z ciemna  
Ale ty nie opuszczaj nas, gwiazdo promienna

Nie najlepiej nam w świecie, tośmy zapomnieli  
Jak się trzeba z kolędą przed żłóbkiem weselić  
Słabi jesteśmy, mali nie ujdziemy wiele  
Ale tyś nasze światło i nasze wesele

Ty nam drogę w ciemności, blaskiem przeorywaj  
I choć my spoczywamy, ty nam nie spoczywaj  
Ogrzewaj nas na mrozie w upałach ochładzaj  
Choć zdradzą przyjaciele, to ty nas nie zdradzaj  
Choć nas wszyscy przekleli, to ty nas ukochaj  
I pomóż nam tej drogi podejść jeszcze trocha  
Bądź przy nas w tej ostatniej okropnej godzinie  
Kiedy będziemy wołać betlejemskie imię

Chociaż się spóźniliśmy, choć już dawno ciemno  
Ale ty nie opuszczaj nas, gwiazdo promienna  
Pozostań z nami wierniejsza niż matka  
Oświecaj drogę naszą do ostatka

Ernest Bryll

*Jest taka noc, na którą człowiek czeka, za którą  
tęskni.*

*Jest taki wyjątkowy wieczór w roku, gdy wszy-  
scy obecni gromadzą się przy wspólnym stole.*

*Jest taki wieczór, kiedy „gasną wszystkie spory”.*

*To noc wyjątkowa, Jedyna...*

*Niepowtarzalna...*

*Noc Bożego Narodzenia*

*Życzymy Wszystkim, by ta noc, gdy Słowo stało  
się Ciałem, trwałym blaskiem opromieniła cały  
nadchodzący Nowy Rok, by przyniosła obfite  
łaski, codzienne radości, dobre myśli i chwile  
spokojne, a zmartwienia przemieniła w radość.*

*A błogostawieństwo Bożej Dzieciny niech  
nam towarzyszy w każdym momencie życia.*

# Świąteczne prezenty

Niemal wszystkie numery popularnych gazet zawierały w ostatnim czasie specjalne dodatki, w których proponowano rozmaite prezenty dla młodszych i starszych — począwszy od drobiazgów za kilkanaście złotych po naprawdę ekskluzywne podarunki w kwocie przekraczającej pensję przeciętnego Polaka. My więc też nie możemy być gorsi, również w „Verbum” w tym roku taki ranking prezentów się znajdzie. Ktoś mógłby teraz stwierdzić — przecież to za późno, choinka już ubrana, podarunki zapakowane, po co jeszcze teraz jakieś propozycje — nie wspominając już o tym, że limit wydatków na Świąta dawno został przekroczony. I tu postaramy się czytelników zaskoczyć. Po nasze prezenty nie trzeba bowiem wybierać się do sklepu, można je mieć od ręki i — co też bardzo ważne — nie potrzeba na to dosłownie ani złotówki.

Przystąpmy zatem do naszej „prezentowej listy przebojów”.

1. **Miłość** — czy może być piękniejszy prezent niż uczucie — to prawdziwe, szczere, serdeczne, którym obdarujemy najbliższych? Zarazem jest to prezent bardzo aktualny — można rzec — modny — bo oto hasło obecnego roku duszpasterskiego brzmi „Bądźmy świadkami Miłości”. I cho-

Bóg się rodzi na ziemi, abyśmy mogli się rodzić dla nieba.

Bóg wziął na siebie ludzkie ciało, abyśmy przybrali postać synów Bożych.

Bóg przyszedł zamknąć pod nami piekło, by nad nami otworzył raj.

Mógł tego dokonać tylko jako Człowiek, nie przestając ani na chwilę być Bogiem.

I pomyśleć, że dla tego Boga, przychodzącego do nas z tak nieskończonym miłosierdziem, nie było miejsca w żadnej ziemskiej gospodzie. „Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli”. Przyszedł z miłości ku nam, kierując się nieskończonym miłosierdziem względem nas.

*ks. Franciszek Grudniok*

ciąż twórcy jego programu zwracają uwagę, iż chodzi przede wszystkim o Miłość, której źródłem jest Trójca Święta, to przecież nic nie stoi na przeszkodzie, by „poćwiczyć” szerzenie miłości, obdarowywanie miłością w gronie najbliższych. Wariantami tego prezentu, równie cennymi i wartościowymi są **Szczera przyjaźń** i **Prawdziwa sympatia**.

2. **Czas** — w dzisiejszym, zabieganym i zapracowanym świecie, czas podarowany komuś bliskiemu, to bardzo cenny prezent, to dowód naszej miłości (zob. wyżej), sympatii i troski. A Świąta to dobry moment, by tę chwilę dla innych znaleźć. Warto też się zatroszczyć, by tym „innym” nie był telewizor czy komputer, ale ci, dla których na co dzień naprawdę mamy mało czasu. Czas oczywiście można poświęcić na równie piękne prezenty jak **Rozmowa**, **Wspólna zabawa** (np. z dzieckiem) — inne rozwiązania pozostawiamy inwencji czytelników.

3. **Uśmiech** — to prezent bardzo łatwy do przygotowania, ale wcale nie tani. Każdy ma swoje troski i kłopoty, każdy przeżywa różne problemy i chwile zwątpienia. A jednak warto w Świąta obdarzyć innych uśmiechem właśnie, nie wymuszonym i sztucznym, ale autentycznym, pełnym sympatii i niosącym same dobre myśli.

4. **Pokój** — „Błogosławieni pokój czyniący” — mówił nasz Zbawiciel. Naturalnie nie chodzi o to, byśmy gremialnie rozpoczęli starania o zdobycie Pokojowej Nagrody Nobla. Taki prezent może jednak bardzo ucieszyć osoby, które przebywają z nami na co dzień. Pełni wewnętrznego pokoju, pokojem możemy obdarzać innych. Jak pisze zaś Benedykt XVI w Orędziu na zbliżający się Światowy Dzień Pokoju: „Jeśli chcesz krzewić pokój, strzeż dzieła stworzenia” — każdy z nas może zatem w taki właśnie prosty sposób przyczynić się do niesienia pokoju w świecie.

5. **Zainteresowanie** — to bardzo piękny, choć niepozornie wyglądający prezent. Pełne czujnego i pełnego sympatii zainteresowania spojrzenie na drugiego człowieka, na jego problemy, otwarcie na jego potrzeby,



*Hugo van der Goes, Adoracja Dzieciątka, ok. 1480*

może zaowocować nie tylko pięknymi gestami, ale też bardziej trwałymi wartościami i relacjami. Wariantem tego prezentu jest równie wartościowa **Życzliwość**.

Oczywiście to tylko kilka propozycji — każdy może je uzupełniać według własnych potrzeb i oczekiwań. Sądzę też, że takie prezenty mogłyby również ucieścić nowo narodzone Dzieciątko, gdybyśmy, śladem pasterzy, z takimi właśnie darami podążyli do szopki. Może więc zamiast brać kolejny kredyt, jak kuszą banki, postawić na rodzinne ciepło, życzliwość, zaufanie, dobro, piękno drobnego gestu, na to wszystko, z czego tak naprawdę składa się nasze życie, przeżywane w relacjach z drugim człowiekiem.

**J.K.**

### Poświęteczna ankieta

Modne są teraz ankiety, dlatego i my spróbujmy ułożyć sobie ankietę poświęteczną.

Zapytajmy sami siebie. Jaki był nasz stosunek do świąt?

Co w czasie świąt skorzystaliśmy dla swojej duszy?

Jaki wysiłek włożyliśmy w przygotowanie świątecznego stołu, a jaki w przygotowanie do świąt samych siebie (w myśl Świętego Pawła: Przyobleczcie się w nowego człowieka)?

Czy święta przeżywamy, czy przeżywamy?

Czy przy śpiewaniu kolęd otwieramy usta, czy także serce?

Czy — kiedy śpiewamy słowa kolędy: „A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” — rozumiemy ich realizm? Czy czasem nie wydaje się nam, że Słowo ciałem się stało i mieszkało poza nami?

Czy zapalając świeczki na choince, staramy się i o to, aby mieć w sobie ciepło wewnętrzne?

Czy przy choince naprawdę rozchmurzamy się, czy znowu mamy pretensje do Boga i do całego świata?

Czy nie zatrujemy Dzieciątka Jezus wirusami swojej nieżyczliwości? Czy nie ziębimy Go swoim chłodem i nie przygniatamy swoją małością?

W jakim stopniu radujemy się samym faktem Bożego Narodzenia, a w jakim stopniu myślimy tylko o własnych zgrzyotach, smutkach, potrzebach?

Czy ta gwiazda betlejemka jest dla nas tylko ozdobą choinkową, dekoracją świąteczną, czy drogowskazem, który nam wskazuje drogę do Boga?

Czy narodziny Boga stały się naszymi narodzinami w Panu Bogu?

ks. Jan Twardowski, *Kilka myśli o Bożym Narodzeniu*, wybrała i opracowała Aleksandra Iwanowska, Wydawnictwo Święty Wojciech, Poznań 2009

### Ciemno tej nocy...

Ciemno tej nocy betlejemskiej było  
Kiedy się dziecię Boże narodziło  
W jakiej pościeli my tę noc przespalili  
Żeśmy Bożego Syna nie witali

Spali my w smutku jako i dziś śpimy  
I betlejemskiej gwiazdy nie widzimy  
Jedną noc w roku błysnie nam na niebie  
Kiedy idziemy z opłatkiem do siebie

Jedną noc w roku nie pali ogień  
I mróz ostawia ciała ubogie  
Jedną noc w roku miecz nie zabija  
I pomór domy nasze omija

Ciemno tej nocy betlejemskiej było  
Kiedy się Dziecię Boże narodziło  
W jakiej pościeli my tę noc przespalili  
Żeśmy Bożego Syna nie witali

Nie poznali

**Ernest Bryll**

*Boże Narodzenie jest świętem Twojego przyjścia, o Chryste, świętem Bożego słowa, które stało się człowiekiem pośród nas, ludzi.*

*Jest to świętowanie wielkiej podróży, którą Ty, Syn Boży, odbyłeś, aby być blisko nas.*

*Zstąpiłeś z nieba i przyjąłeś ciało.*

*W Boże Narodzenie świętujemy Twoją wolę pokonania dystansu, przekroczenia niewysłowionych otchłani Twojej transcendencji, zbliżenia się do życia ludzkiego*

*aż po uczynienie go swoim, stania się naszym bratem, życia i zamieszkania z nami, wejścia w nasze doświadczenie, zniżenia się aż do poziomu naszych cierpień, aż po obarczenie się naszymi grzechami.*

*Boże Narodzenie jest tajemnicą religijnej bliskości, naszego dostępu do Boga, naszego zbratania się z Tobą, o Chryste, a więc możliwej komunii z Bogiem.*

**Paweł VI, papież**



# W Narodzenie Pana jest kolęda dana...

## O kolędach polskich słów kilka...

„Trwa wigilijna święta chwila,  
Każdy kolędę nuci własną,  
Niebo ku ziemi się nachyla  
I pierwsza gwiazda świeci jasno...”

O kolędach, tak jak i o zwyczajach bożonarodzeniowych, można mówić w nieskończoność.

Tajemnica, a może cudowność kolędy, wiąże się z faktem, że przenosi nas ona w krainę dzieciństwa, wprowadza nostalgiczny nastrój. Każdy ma swoją ulubioną kolędę, pamięta te, które śpiewali rodzice, dziadkowie.

Dzieje kolęd są złożone i powikłane. Pojęcie kolęda znane jest w staropolszczyźnie, ale oznacza „datek”, „podarek”, „danie”, „podarunek świąteczny”, pieśń życzącą z okazji Nowego Roku (w okresie rzymskich *calendae*). Zbiory tekstów do śpiewania to „pieśni” lub z łacińska „kantyki”, stąd często przywoływane kantyczki, jako domowe zbiory kolęd.

Najstarszy tekst kolędowy *Zdrów bądź królu anielski*, zapisano w 1424 roku w kodeksie, zawierającym kazanie kapelana królowej Jadwigi.

Średniowieczne kolędy to efekt kaznodziejskiej działalności bernardynów. Władysław z Gielniowa napisał pieśń *Augustus, kiedy królował*, która była syntezą kazania. Uczono się jej na pamięć i w ten sposób poznawano prawdy wiary. Wiele polskich pieśni pochodzi z przeróbki tekstów łacińskich i czeskich. Do dziś śpiewana jest piętnastowieczna kolęda *Anioł pasterzom mówił*, której podstawą był zapewne oryginał łaciński.

Najstarsze kolędy polskie posiadają przeważnie charakter refleksyjno-opisowy, na plan pierwszy wysuwają się jednak elementy modlitewne. Wydawca religijnych pieśni staropolskich, M. Bobowski, przedrukował w swej książce, zatytułowanej *Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku*, wydanej w Krakowie w 1893 roku, sporo tekstów na Boże Narodzenie, wśród których wyróżnia się grupa kolęd powstałych w klasztorach franciszkańskich, zapewne w związku z urządzeniem jasełek.

Okresem największego rozwoju polskich kolęd są wieki XVII i XVIII. Jan Żabczyk w 1630 roku wydaje zbiór *Symfonie anielskie*, z którego pochodzą takie teksty jak: *Przy onej górze, Przybieżeli do Betlejem, Pastuszkowie bracia mili*. Wykształciły się wówczas nowe typy pieśni, mówiące o wędrowce pasterzy do Betlejem, o darach, przygodach („Grzeško nogę złamał, Stach na nogę chromał, bo ją w kolanie wywinął”; *Północ już była...*), szopce i wizycie Trzech Króli. Fakty wyjęte z Biblii uległy daleko idącej stylizacji, a pastarze otrzymali swojsko brzmiące imiona: Bartek, Kuba,

Maciek, Szymon. Kolęda świecka, pasterska, występowała również w postaci dialogowej, stanowiącej formę pośrednią między pieśnią a dramatem jasełkowym — np. „Pasterze mili, coście widzieli? Widzieliśmy małeńkiego, Jezusa narodzonego, Syna Bożego”. Obok niej rozwinęły się kolędy klasztorne. Prym wiodą w tym klaryski i karmelitanki. Kolędy ulegają gruntownej zmianie, wiele w nich uczuć, współczucia dla niewygód, które musi znosić Boże Dzieciątko, podziwu dla paradoksów Bożego miłosierdzia. Większość tych kolęd to kołysanki. Są efektem obchodzenia świąt w klasztorze, zwyczajów związanym z obrzędem kołysania Jezuska. W krakowskim klasztorze karmelitanek zachowały się, pochodzące z XVI wieku, kołyska i figurka Dzieciątka. Te kolędy-kołysanki podkreślają opuszczenie i bezradność Świętej Rodziny, stylizują ją na biedną, chłopską, rodzinę polską, ze wszystkimi realiami tej biedy. Arcydziełem wśród kołysanek tego okresu są pieśni *Gdy śliczna Panna Syna kołysała* i *Lulajże Jezuniu*. O autorach tych najwcześniejszych kolęd niewiele możemy powiedzieć.

Kolędę, jako gatunek, chętnie wykorzystywali też nasi poeci. Jan Kochanowski napisał *Kolędę na nowe lato*, a Teofil Lenartowicz liryczną pieśń *Mizerna, cicha stajenka licha* (która stanowi zresztą część widowiska jasełkowego, opracowanego przez tego poetę). Piękną artystycznie pieśń *Bóg się rodzi, moc truchleje* stworzył, nadając jej rytm poloneza, Franciszek Karpiński. Odnajdziemy też kolędy w dramatach polskich romantyków: w *Złotej czasce* Juliusza Słowackiego i *Dziadach* Adama Mickiewicza.

Na uwagę zasługuje fakt, że w XV i XVI wieku kolęd nie wykonywano wokalnie. Późniejsze natomiast śpiewano na melodie pieśni kościelnych i świeckich. W kantyczkach, zbiorach kolęd przechowywanych w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, znajdują się dość osobliwe opisy i instrukcje, jak należy śpiewać, a nawet tańczyć niektóre utwory. Wiele z nich utrzymanych jest bowiem w rytmie poloneza, krakowiaka, mazurka czy innych tańców polskich. Są też kolędy marszowe, hymniczne, ale przede wszystkim — kołysanki.

W różnych latach polskiej historii powstawały również kolędy mające formę hymnów patriotycznych, a także kolędy błagalne. Zimą 1863 roku poeta Mieczysław Romanowski ułożył patriotyczną kolędę, śpiewaną na melodię *Hej, w dzień Narodzenia*

„Małe dziecię Jezus w stajence się rodzi,  
wszystkich oswobodzi, Polskę oswobodzi.  
Tylko Mu ufajmy, Jemu chwałę dajmy  
Hej kolęda, kolęda!

Raduj się ojciec i ty raduj matko,  
Ciesz się małe dziecię, będzie nowe latko.  
Miłości i zgody, szczęścia i swobody!  
Hej, kolęda, kolęda!”

Gdy w 1918 roku Polska odzyskała niepodległość,  
na melodię *Przybieżeli do Betlejem pasterze* śpiewano  
kolędę żołnierską:

„Przybieżeli do Betlejem żołnierze,  
mieli szare z wężykami odzieże,  
orły lśnią srebrzyście  
»Z Polski, Jezu Chryste,  
żołnierze, żołnierze!«

Nieznany poeta napisał zaś:  
„Bóg się rodzi, Pan nad pany,  
Prawa Boskie nam przynosi,  
Wolność, równość, równe stany,  
Dziecię niebios dziś nam głosi. (...)  
W górę serca, polskie dzieci,  
Ojczyzna nam zmartwychwstała  
Od pałaców do chat kmieci,  
Wszak nasza jest Polska cała!  
Pękły niewoli kajdany...

Innym typem jest kolęda więzienna, powstająca  
zwłaszcza w czasie II wojny światowej. Oto jedna  
z nich, nieznanego autora, napisana w więzieniu kra-  
kowskiego gestapo na Montelupich:

„Powtykamy gałązek jedliny,  
otoczmy łańcuchem sznurkowym,  
będziem śpiewać dla małej dzieciny  
hymn, dźwięczący ciężkimi okowy —  
Hej, kolęda, kolęda:  
Co za radość — choinka tu, w celi: —  
sznurek srebra marzeniem się błyszczy:  
Myśmy takiej w swym życiu nie mieli,  
nie byliśmy przy żadnej szczęśliwi —  
Hej, kolęda, kolęda!”

Nie brakuje też kolęd obozowych. Przykładem  
może być *Kolęda Waldkolona*, napisana przez Marię  
Masłowską, członkinię drużyny harcerskiej „Mury”,  
w Ravensbrück:

„Cicho wszędzie i śnieg sypie  
pachną świerki i mróz szczypie —  
Waldkolona dźwiga drągi,  
Waldkolona stawia sągi,  
Hej, kolęda, kolęda!”

Z tego samego okresu warto przywołać smutną,  
wojenną kolędę Krzysztofa Kamila Baczyńskiego:

„Aniołowie, aniołowie biali,  
na coście to tak u źłóbka czekali,  
po coście tak skrzydełkami trzepocąc,  
płatki śniegu rozsypali czarną nocą?  
Czyście blaskiem drogę chcieli zmylić  
tym przeklętym, co krwią ręce zbrudzili?  
Czyście kwiaty, srebrne liście posiali  
na mogiłach tych rycerzy ze stali,

na mogiłach tych rycerzy pochodów,  
co od bata poginęli i głodu...”

Wiele lat później, w okresie stanu wojennego, po-  
wstała *Kolęda internowanych*, śpiewana na melodię  
*Bóg się rodzi*. Odnajdziemy w niej te same motywy  
i tę samą atmosferę, co w kolędach powstańczych czy  
wojennych:

„Bóg się rodzi, a rodacy  
po więzieniach rozrzućeni,  
bo marzyła im się Polska,  
niepodległa na tej ziemi”.



Fra Angelico, Pokłon Trzech Króli, ok. 1450

Kolęda jest bodaj chyba jedynym gatunkiem po-  
etyckim, który trwa w naszej literaturze już co najmniej  
570 lat i do dziś nie stracił swej żywotności. Żaden in-  
ny też nie stał się udziałem, wspólnym dobrem, prak-  
tycznie całego społeczeństwa, podobnie jak działo się  
to w minionych pokoleniach.

Polskie kolędy — te smutne, radosne, liryczne i po-  
etyckie — są bliskie sercu każdego z nas, na trwałe już  
związały się z rodzinną, piękną tradycją Świąt Bożego  
Narodzenia. Jak pisał Konstanty Ildefons Gałczyński

„A podobno jest gdzieś ulica  
(lecz jak tam dojść? którędy?)  
ulica zdradzonego dzieciństwa,  
ulica Wielkiej Kolędy.  
Na ulicy tej, taki znajomy,  
w kurzu węgla, nie w rajskim ogrodzie,  
stoi dom jak inne domy;  
dom, w którymżeś się urodził...”

Kolędujmy więc Małemu, kultywujmy zwyczaj  
wspólnego śpiewania, który podobno odchodzi już  
w zapomnienie. Płyty, kasety, choćby najpiękniejsze,  
nigdy go nie zastąpią.

T.K.

Wykorzystano m.in. materiały zawarte w artykułach znawców pro-  
blematyki polskich kolęd: J. Bartmińskiego *Ludowe kolędy apokry-  
ficzne*, J. Okonia *Kolęda jako fenomen kultury* i S. Nieznanowskiego  
*Kolędy staropolskie*.

# Bądźmy świadkami miłości

*Bóg jest miłością, kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim. (1 J 4,16)*

W pierwszą niedzielę adwentu rozpoczęliśmy nowy rok duszpasterski, którego hasłem są słowa „Bądźmy świadkami Miłości”. Słowo miłość pisane jest celowo wielką literą — chodzi o podkreślenie, że chodzi o Miłość płynącą od Boga.

W programie duszpasterskim na ten rok czytamy, że „Chrystus jest doskonałym obrazem miłości Boga, a my, jego uczniowie, traktujemy ją jako naczelną zasadę naszego życia”.

Jako główne cele programu Episkopat Polski przedstawia:

- otwarcie się na Miłość po to, by dojść do „jedności życia” — jak mówił Jan Paweł II albo „spójności życia” — jak głosi Benedykt XVI;

- rozbudzenie dynamizmu ewangelizacyjnego;

- budowanie solidarności społecznej.

Sensem życia chrześcijanina powinna być wiara w miłość Boga i pragnienie, by tą ufnością dzielić się z innymi. Otwarcie na Miłość powinno zatem łączyć się z nowym odczytaniem skarbu wiary, ponownym odkryciem Miłości, którą jest Bóg, przylgnięciem na nowo do Chrystusa, wcielonej miłości Boga i umacnianiem tożsamości chrześcijańskiej. Konsekwencją tego winno być rozbudzenie entuzjazmu wiary, ożywienie miłości miłosiernej, praca nad umacnianiem miłości małżeńskiej i rodzinnej. To właśnie do rodzin skierował fragment listu na pierwszą niedzielę Adwentu kardynał Stanisław Dziwisz, w miłości rodzinnej upatrując miejsca rozwoju głębi miłości chrześcijańskiej. Przeżywając bliską już Niedzielę Świętej Rodziny, warto raz jeszcze podkreślić jak wielka jest waga właśnie miłości małżeńskiej, budującej trwałe relacje w chrześcijańskiej rodzinie.

Program Roku Duszpasterskiego układa się zgodnie z poszczególnymi okresami Roku Kościelnego. Adwent, który właśnie dobiega końca, to oczekiwanie na spotkanie z Miłością, Narodzenie Pańskie to okazja do rozważania prawdy o Chrystusie, wcielonej miłości Boga — „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swojego dał, by każdy, kto w Niego wierzy, nie umarł, ale miał życie wieczne”. Wielki Post to refleksja nad miłością odrzuconą i ukrzyżowaną, a okres zwy-

kły ma być przeżywany w podkreślaniu roli Kościoła, pełniącego posługę miłości.

Program Roku Duszpasterskiego wskazuje też na Eucharystię, jako „szkołę Bożej miłości”, zachęcając wiernych do przekazywania prawd wiary młodym pokoleniom. To właśnie młodzi są bowiem nadzieją Kościoła i to oni powinni najpełniej przyjąć świadectwo Miłości Boga — są wszak szczególnie narażeni na oddziaływanie cywilizacji, która nie szanuje prawdziwej miłości, proponując w jej miejsce fałszywe substytuty, prowadzące na manowce życia.

Chrześcijanie powinni dzielić się także prawdą o Bożej Miłości z niewierzącymi i tymi, którzy zbłądzili, odeszli od wspólnoty wierzących. Potwierdzeniem tej prawdy powinno być nasze, pełne miłości, otwarcie na drugiego człowieka, szczególnie potrzebującego pomocy, na ludzi biednych,

osamotnionych, opuszczonych. Nie wystarczą tu słowa i deklaracje. Każdy powinien w dostępny sobie sposób zaangażować się w praktyczne szczerzenie miłości bliźniego — np. przez zaangażowanie w parafialnych zespołach Caritas, uaktywnienie duszpasterstwa rodzin, budzenie obywatelskiego potencjału parafii. Znacząca rola przypada tu nie tylko duszpasterzom, głoszącym przesłanie zawarte w programie Roku Liturgicznego, ale także wiernym świeckim, szczególnie tym, którzy są zaangażowani w ruchy, stowarzyszenia i organizacje katolickie. Czas kryzysu społeczno-gospodarczego powinien te działania jeszcze bardziej zintensyfikować, uwrażliwiając na potrzeby konkretnych osób dotkniętych bezrobociem czy utratą nadziei. Zarazem, jak podkreśla ks. Piotr Kulbacki: „Przejawem »nowej wyobraźni miłosierdzia« ma być nie tyle wymierna skuteczność niesienia pomocy, co »zdolność bycia bliżnim«. Trzeba przyjąć postawę solidarności z człowiekiem w biedzie. Nakarmienie głodnego musi odbywać się z taką godnością, aby nie czuł się on poniżony (...). W każdej chrześcijańskiej wspólnocie ubodzy winni czuć się »jak u siebie w domu«. Być u siebie w domu oznacza pielęgnowanie więzi miłości, wzajemnego zrozumienia. (...) Taki »styl bycia« staje się największą i najbardziej skuteczną formą głoszenia dobrej nowiny o Królestwie Bożym”.



Hugo van der Goes, Pokłon Trzech Króli

W sytuacji sekularyzacji życia, odrzucenia podstawowych wartości, relatywizmu moralnego, zagubienia człowieka w nastawionej na konsumpcję koncepcji życia, wyjątkowego znaczenie nabiera idea głoszenia świata miłości Boga, miłości ogarniającej wszystkich, idea nowej ewangelizacji.

W programie duszpasterskim czytamy: „Będąc Kościołem Jezusa Chrystusa mamy iść pełni nadziei w świat, w którym żyjemy, znając jego troski, smutki i cierpienia, by świadectwem dawanym Bogu, który jest Miłością, czynić świat bardziej ludzkim i bardziej Bożym, by budować Królestwo Boże na ziemi. Wymaga to odwagi i determinacji, by nie być Kościołem załk-nionym, zamkniętym z obawy przed krytyką i atakami z zewnątrz, ale wspólnotą otwartą na działanie Ducha Świętego, gotową do uzasadnienia wobec świata tej nadziei, która w niej jest. (...) Dawanie świadectwa miłości powinno być podstawowym doświadczeniem człowieka wierzącego. (...) By świadczyć owocnie o Miłości, potrzebna jest świadomość tego, kim się jest — człowiekiem stworzonym na obraz i podobieństwo Pana Boga, jedynym i неповtarzalnym, a równocześnie grzesznikiem kochanym przez Boga — oraz kim jest Ten, który mnie ukochał, zbawił i powołał do dzielenia się wiarą”.

Jak pisze ks. Damian Bryl — „życie chrześcijańskie ma charakter responsoryjny — jest odpowiedzią na Bożą miłość. Chrześcijanin nie musi zasługiwać na miłość Boga, miłość wcześniej jest mu dana. (...)

Nadprzyrodzona miłość jako odpowiedź na dar Boży wyraża się zarówno w pełnieniu przykazań, jak i całkowitym przyłgnięciu do Chrystusa”.

W Liście Pastorskim Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny, szczególnie wiele miejsca poświęcone zostało małżeńskiemu i rodzinnemu wymiarowi „świadectwa miłości”. Biskupi wzywają w nim małżonków, by byli „świadkami miłości” dla innych i dla siebie wzajemnie, w każdym dniu swego życia, w codziennych rozmowach.

Ważkie słowa kierują także do pracodawców, publicystów, naukowców i polityków, zwracając uwagę na to, iż miłość to pragnienie dobra dla każdego człowieka, a odrzucenie wszelkiej manipulacji, to ciągła pamięć o przykazaniu: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”.

Program duszpasterski „Bądźmy świadkami miłości” kończy pięcioletni cykl działań skoncentrowanych na idei „Kościół niosący Ewangelię nadziei”, realizowanych od 2006 roku

Na pewno również w nadchodzącym roku będzie wiele okazji, by osobiście włączyć się w zaproponowany przez Episkopat Polski program duszpasterski, tym bardziej, że jego hasło dotyka najpiękniejszych sfer chrześcijańskiego życia.

**J.K.**

Wykorzystano m.in. materiały zawarte w publikacji *Bądźmy świadkami miłości. Kościół niosący Ewangelię nadziei*, Poznań 2009.

## Święto Miłości Bożej

Zwykle obchodzimy uroczystość Bożego Narodzenia po pogańsku. Widzimy w niej święto dobrego jedzenia, okolicznościowych przyjęć, rodziny w komplecie (jak do fotografii), odpoczynku, rajku dla dzieci, wyciągających ręce po kolorowe zabawki. Kiedy zapalamy świece na choince, przypominamy nieraz dawnych Rzymian, pogan, którzy w najdłuższą zimową noc zapalali świece, aby przedłużyć światło Słońca.

A przecież to są święta największego Bożego Daru — Święta Cudu Bożego, bo nie asceci i nie geniusze gramolili się do Boga, ale sam Bóg zszedł do człowieka, do grzeszników, śpiochów, biedaków, wypędzonych z ciepłego domu do zimnego baraku. Sam Bóg po ludzku zapłakał, wyciągnął ludzkie ręce, pokazał, że ma ludzkie serce.

Jest to święto Boga, przychodzącego do człowieka.

Święto łaski Bożej.

Święto wszystkich powołań.

Święto wszystkich nawróceń.

Święto każdej gorącej łzy, że się grzeszyło, i każdej gorącej łzy, że nie potrafimy jeszcze czynić dobra.

Święto dziecięcej wiary ludzi dorosłych.

Święto cierpiących, którzy nagle mogą udźwignąć swoje cierpienie, bo nawiedziła ich łaska. Bóg do nich przyszedł.

Święto konających, którzy nagle widzą, że mogą naprawdę żyć, bo zobaczyli światło Boże.

Święto Boga, który przychodzi do człowieka — upartego osła i wyjącego wołu.

Święto miłości Bożej — największego Bożego Daru.

# Spotkania w zagórskiej bibliotece

## Wieczór andrzejkowy

27 listopada 2009 roku w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Zagórzcu odbył się wieczór andrzejkowy dla dzieci. W piątkowe popołudnie oddział dla dzieci zamienił się w miejsce tajemniczych wróżb. Oprócz tradycyjnego lania wosku przez klucz, można było poznać inicjały imienia osoby bliskiej sercu, dowiedzieć się, kto pierwszy wyjdzie za mąż (wróżba z butami), poznać cechy swojego charakteru (magiczne liczby, zwierzęta i ja, literki). Przewidywaliśmy swoją przyszłość, wróżąc z wosku, poznawaliśmy nasze przyszłe zawody (kierowca samochodów wyścigowych, siatkarka itp.). Dzieci mogły powróżyć sobie między innymi z kwiatów, kolorów i włosów. Andrzejki zorganizowane w naszej bibliotece były wesołym spotkaniem towarzyskim, wspinała zabawą dostarczającą wielu przeżyć i emocji dzieciakom.

*Aniceta Brągiel*

## Dyskusyjny Klub Książki

28 listopada 2009 roku odbyło się już kolejne spotkanie DKK dla dzieci.

Po pełnych humoru, zabawnych i zagadkowych lekturach, przyszło nam się zmierzyć z książką, która opowiada o problemach, codziennych trudnościach, odmienności i wytrwałości. Kasia, główna bohaterka książki Beaty Wróblewskiej *Jabłko Apolejki*, jest uczennicą klasy maturalnej. Wraz z mamą i rodzeństwem zmuszona jest zamieszkać u babci na wsi. Jednak w nowym otoczeniu rodzina spotyka się z niezrozumieniem i nietolerancją.



Dwunastoletni Jasiek, brat Kasi i sześćioletniej Oli, jest dzieckiem autystycznym. Siostry wstydzą się zapraszać przyjaciół do domu właśnie ze względu na

Jaśka. Aby sytuacja uległa zmianie, muszą wykazać się wytrwałością, odwagą i mądrością życiową. Na spotkaniu klubowym analizowaliśmy postępowanie głównej bohaterki Kasi. Dzieci porównywały Kasię do wytrwałej i dzielnej Apolejki, jej brata Jaśka do księcia zaklętego w osiołka, dla którego zabrakło czarowanego jabłka.

*Teresa Zajac*

## Wystawa ekslibrisów i grafik Zbigniewa Osenkowskiego

4 grudnia 2009 roku odbyło się otwarcie wystawy ekslibrisów i grafik Zbigniewa Osenkowskiego, który znany jest nie tylko w Sanoku, czy rodzinnym Zagórzcu, ale także w całej Polsce, a nawet poza granicami kra-



ju. Bohater spotkania zaprezentował tylko część ekslibrisów i rysunków, bowiem w swoim dorobku ma ponad 700 prac, wykonanych różnymi technikami graficznymi: typografią, drzeworytem, miedziorytem i linorytem. Od dawna uprawia rysunek i grafikę, a twórczością ekslibrisową zajął się od 1980 roku. Ekslibrisy wykonuje nie tylko dla przyjaciół, ale także dla podróżników, ludzi kultury i sztuki, lekarzy, farmaceutów, harcerzy, automobilistów i wielu, wielu innych. Wykonał też ekslibrisy dla polskich noblistów: Wisławy Szymborskiej i Czesława Miłosza. Kilkanaście ekslibrisów dedykował papieżowi Janowi Pawłowi II. Uczestniczył w ponad 150 wystawach zbiorowych, w wielu krajach świata m.in.: w Argentynie, Chinach, Kazachstanie, Meksyku oraz większości krajów europejskich, zdobywając medale i wyróżnienia. Miał 10 wystaw indywidualnych, m.in. w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Iwoniczu Zdroju, Brzozowie, Sanoku i Zagórzcu, oraz zbiorowych na terenie kraju i za granicą. W towarzyszącym im katalogach, oprócz biogramu autora, zamieszczane są liczne reprodukcje jego prac. Miara

▶▶▶ 9



międzynarodowego sukcesu twórcy jest zamieszczenie jego biogramu, wykazu dzieł i reprodukcji 30 ekslibrisów w encyklopedii wydanej w 2004 roku w Portugalii *Contemporary International Exlibris Artists*.

Od lat twórczość Pana Zbigniewa Osenkowskiego wpisuje się w kulturę naszej gminy. Jest autorem monografii *Zagórz nad Oslawą*, zbioru grafik *Zagórz w grafice* i *Ruiny klasztoru Karmelitów Bosych* oraz okładki książki *Mój Zasław* i winiety czasopism „Wieści znad Oslawy” i „Święty Józef”. Wielu zagórzan i przyjaciół p. Osenkowskiego posiada w swych prywatnych zbiorach jego ekslibrisy.

Głównym tematem wystawy, którą p. Osenkowski zaprezentował w Zagórzcu, były motywy architektoniczne w grafice i ekslibrisie. Mogliśmy zobaczyć grafiki przedstawiające drewniane cerkiewki i kościoły z doliny Sanu, tak bliskie sercu autora. Ponadto na wy-



stawie przewijały się też inne tematy: motywy warszawskie, medyczne, zwierzęta (w tym konie, których autor jest miłośnikiem), ptaki, harcerstwo, motywy sakralne, numizmatyczne i muzyczne, sanoviana, tematy samochodowe, klasztor w Zagórzcu.

Kameralna atmosfera spotkania pozwoliła na indywidualny kontakt publiczności z twórcą.

Na uroczyste otwarcie wystawy przybyli m.in.: zastępca burmistrza Miasta i Gminy Zagórz, radni, dyrektor MBP w Sanoku. Na spotkaniu nie zabrakło również znajomych, przyjaciół i sympatyków twórczości Zbigniewa Osenkowskiego.

Podczas spotkania artysta opowiedział, jak powstaje ekslibris oraz skąd czerpie pomysły do tworzenia nowych prac. Przybliżył też techniki graficzne, którymi się posługuje. Już w bezpośrednich rozmowach z gośćmi spotkania tłumaczył tajniki warsztatowe sztuki, którą zajmuje się od początku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Z okazji 60-lecia biblioteki w Zagórzcu autor stworzył specjalnie na tę okazję dwa ekslibrisy, które można było podziwiać na wystawie.

*Aniceta Brągiel*

## Dyskusyjny Klub Książki dla dorosłych

11 grudnia w naszej zagórzskiej bibliotece zainaugurowana została działalność Dyskusyjnego Klubu Książki dla dorosłych. Tematem pierwszego spotkania, na które zaproszona została p. Ewa Baranowska, dyrektor Biblioteki Publicznej w Lesku, były „książki naszego dzieciństwa”. Pomimo, że frekwencja niezbyt



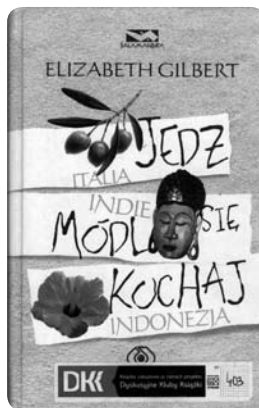
dopisała (mamy nadzieję, że zmieni się to na następnych spotkaniach), dyskusja była dość ożywiona, wymieniano poglądy i opinie, wspomniano lektury z najmłodszych i nieco starszych lat.

Pani Baranowska przybliżyła także zasady działalności Dyskusyjnego Klubu Książki dla dorosłych, który w Lesku funkcjonuje już od trzech lat i skupia na spotkaniach liczną grupę prawie 30 miłośników książek.

Zgodnie z ideą Dyskusyjnych Klubów Książki każdy, kto lubi czytać, może coś ciekawego o swoich wrażeniach z lektury powiedzieć, każdy ma głos i może wziąć udział w dyskusji na temat wybranej na dane spotkanie pozycji.

Wojewódzkie zespoły przekazują bowiem do bibliotek listy książek, z których uczestnicy spotkań wybierają jedną lub dwie pozycje, które będą omawiane na następnych spotkaniu. W ramach działalności DKK organizowane są także spotkania autorskie z uznanymi pisarzami.

Serdecznie zapraszamy zatem wszystkich lubiących czytać na spotkanie DKK dla dorosłych, które odbędzie się **22 stycznia o godz. 18.00**. Wybrana lektura to książka Elizabeth Gilbert *Jedz, módl się i Kochaj*, którą można wypożyczyć w naszej bibliotece.



Mamy nadzieję, że grono uczestników Dyskusyjnego Klubu Książki w Zagórzcu, którzy chcą spotkać się, porozmawiać, wymienić poglądy, będzie się stale powiększać.

*J.K.*

# Maria Rodziewiczówna — pisarka znana czy nieznana?

16 listopada 2009 roku minęła 65 rocznica śmierci Marii Rodziewiczówny, pisarki dziś już trochę zapomnianej i uznawanej za niemodną.

Nigdy nie była uważana za powieściopisarkę wielką, wręcz przeciwnie, pastwiła się nad nią krytyka młodopolska, nie zostawiali na niej suchej nitki recenzenci dwudziestolecia międzywojennego. W czasach powojennych uznano za stosowne pomijać jej twórczość milczeniem i nie wznawiać jej książek. W latach 1949–1956 dzieła autorki *Pożarów* i *zgliszcz* były traktowane wręcz jako zakazany owoc. Jej książki usuwano z bibliotek i z katalogów.



Tymczasem, niezależnie od daty wydania, nakłady tych książek znikły w błyskawicznym tempie. *Lato leśnych ludzi*, *Dewajtis*, *Czahary*, *Macierz*, *Kądział*, *Szary proch*, *Jaskółczym szlakiem* — to tylko niektóre spośród tytułów powieści, które czytały całe pokolenia, a temat ich popularności krytycy „uważali za wstydlivy”.

Równocześnie lata negatywnego stosunku do twórczości Rodziewiczówny nie pozostały bez efektów. Jej utwory zniknęły z kanonu lektur szkolnych, z podręczników literatury, inteligencja przestała się przyznawać

do czytania tych książek — bo niemodne, staroświeckie, infantylne...

Rodziewiczówna jest pisarką nieznaną także w sensie dosłownym, nikt wnikliwie nie opracował jej biografii. Zwrócił na to uwagę Czesław Miłosz, który, biorąc w obronę czytelników kresowej pisarki, pisał: „tylko tych wielkich życiorysy starannie się bada”.

Poznajmy więc życiorys tej niezwykłej kobiety.

Przyszła na świat 2 lutego 1863 roku w majątku Pieniuha, w okolicach Grodna (dzisiejsza Białoruś). Miała zaledwie dwa miesiące, gdy jej rodzice zostali uwięzieni i zesłani na Sybir, za pomoc powstańcom (przechowywanie broni). „Pan Rodziewicz w chwili aresztowania zachował spokój, a nawet żartował, żegnając się z żoną i dziećmi. Później przykuty kajdanami do innego współtowarzysza niedoli, powłókł się etapami do dalekiego Tobolska. Pani Amelii, ponieważ za dwa miesiące oczekiwała rozwiązania, władze okazały „łaskę” — po urodzeniu dziecka w ciągu dwóch miesięcy mogła się udać na własny koszt kareta pocztową na zesłanie”.

Dwumiesięczną Marią zaopiekowali się początkowo dziadkowie Kurzenieccy, a po ich niedługiej śmierci, daleka krewna matki Maria Skirmunttowa.

Rodzice wrócili w 1871 roku, dzięki ogólnej amnestii. Ponieważ zabroniono im powrotu do rodzinnych miejscowości, Marię i dwoje starszego rodzeństwa zabrali do Warszawy. Pozbawieni skonfiskowanego majątku, przez cztery lata borykali się z losem wygnańców. Prawdziwa poprawa nastąpiła jednak w 1875 roku, gdy ojciec odziedziczył majątek Hruszowa (1533 ha) na Polesiu, koło Antopola. Wrócili więc „na swoje” — choć to „swoje” było zadłużone, zaniedbane i nierentowne. Maria pobiera nauki na pensji w Warszawie, a potem w Jazłowcu w zakładzie dla panien prowadzonym przez siostry zakonne ze Zgromadzenia Niepokalanek. Przełożoną szkoły była s. Marcelina Darowska, wyniesiona już na ołtarze.

Po śmierci ojca w 1881 roku we dworze pozostała nieco bezradna matka i troje dzieci. Osiemnastoletnia Maria marzyła o studiach za granicą, jednak postanowiła pozostać w Hruszowej, spłacić rodzeństwo, ratować majątek, pracować. „Panienska z kresowego dworu przywdziewa grubą kurtkę z białoruskiego samodziąłu. Chodzi w obuwii juchtowym — w krótkiej spódnicy, nic nie mającej wspólnego z aktualną modą, strzyże włosy na krótko »po męsku« i od świtu do nocy dogląda swego niewielkiego dobytku, pomnaża go, długi

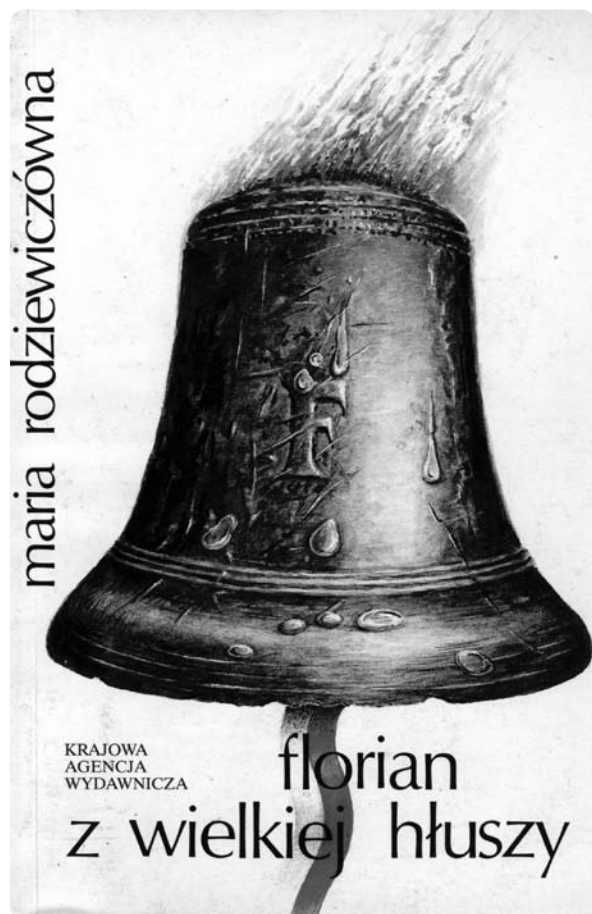
►►► 11

ciągające na ziemi s płaca, wchodzi z tą ziemią w związek trwały, uczuciowy, nierozdzielny”.

Dwór w Hruszowej sływał z szerzenia kultury, a okoliczni chłopi znajdowali tu pomoc medyczną.

W 1937 roku, z okazji 50-lecia władania Hruszową i 50-lecia pracy literackiej, hruszowscy chłopi podarowali Rodziewiczównę album z dedykacją: „Sprawiedliwej Pani i Matce za 50 lat wspólnej pracy”. Kupili dzwony do jej kaplicy i za darmo zwieźli cegłę na budowany przez Rodziewiczówną kościół.

Wybuch I wojny światowej zastał pisarkę w Warszawie. Pomagała w organizowaniu tanich kuchni, bratniej pomocy, szpitala wojskowego. Pracowała w Czerwonym Krzyżu, pełniła obowiązki sekretarki w Komitecie Głównym PCK. Została mianowana komendantką kobiecego Komitetu Ochotniczej Odsieczy Lwowa na miasto Warszawę.



II wojna światowa wyгнаła ją z ukochanego dworu na Polesiu. Po paromiesięcznej tułaczce dotarła do Warszawy. Zamieszkała wraz swą kuzynką, Jadwigą Skirmunttówną, u przyjaciółki Heleny Weyher. Tu, w bardzo ciężkich warunkach materialnych, spędziła ostatnie lata życia, przeżywając tragizm okupacji i powstania warszawskiego. Zmarła 16 listopada 1944 roku w Żelaznej koło Skierniewic. Zwłoki pisarki przeniesiono do Alei Zasłużonych na Powązkach 11 listopada 1948 roku.

Rodziewiczówna pisała przede wszystkim o sprawach i rzeczach, które były jej bliskie, drogie, które poznała i których doświadczyła. Na tym w większości oparte są fabuły jej powieści. Wierzyła w odwieczne ideały pracy na ziemi, pracy u podstaw, w dobro ukryte w człowieku, szlachetną miłość.

Bohaterowie jej utworów ofiarnie pracują na roli, przywiązani do rodzinnej ziemi, walczą o nią, bronią wiary, polskiego stanu posiadania i świadomości narodowej. Wiele miejsca poświęca sprawie kobiecej — jej bohaterki to samodzielne kobiety, walczące o utrzymanie ojcowizny.

Wierzy pisarka w nagrodzoną cnotę, w niezniszczalną moc elementarnych uczuć i pasji, siłę modlitwy, w uczciwość, dobro, przywiązanie do ziemi i zamieszkiujących ją ludzi.

To wszystko może wydawać się w powieściach Rodziewiczówny szablonowe (jak zresztą także we współczesnej tego typu literaturze), ale czyta się je — nie ma co ukrywać — miło. Wędrujemy po tym świecie, może już dziś jakby baśniowym i nierzeczywistym, ale jakże szlachetnym i uspokajającym.

T.K.

W dworze hruszowskim, w sieni, wisiały „przykazania domowe” własnoręcznie napisane przez Rodziewiczówną. Myślę, że mogłyby zawisnąć również w naszych domach.

1. Czcij i zachowaj ciszę, pogodę i spokój domu tego, aby stały się w tobie.
2. Będziesz stale zajęty pracą wedle twych sił, zdolności i zamiłowania.
3. Nie będziesz śmiecił i czynił bezładu ani zamieszania domowego porządku.
4. Pamiętaj, abyś nie kaził myśli ani ust mową o złem, marności i głupstwie.
5. Nie będziesz opowiadał, szczególnie przy posiłku, o chorobach, kalectwach, kryminalach i smutkach.
6. Nie będziesz się gniewał, podnosił głosu z wyjątkiem śpiewu i śmiechu.
7. Nie będziesz zatrzuwać powietrza domu złym i kwaśnym humorem.
8. Nie wnoś do domu tego szatańskiej czci pieniądza i przekleństwa spraw jego.
9. Zachowaj przyjaźliwość dla Bożych stworzeń, dla domowników przyjętych — jako: psy, ptaki, jeże i wiewiórki.
10. Nie okazuj trwogi, a znoś ze spokojem wszelki Boży dopust, jako głód, biedę, choroby i najście niepożądanych ludzi.

Błogosławieństwo Boga i Królowej Korony Polskiej niech strzeże fundamentów, węglów i ścian domu oraz duszy mieszkańców. Amen.

# San rzeką graniczną — historia sprzed 70 lat

70 lat temu, po raz pierwszy w dziejach parafii, San nie łączył, ale dzielił. Miało to miejsce od 28 IX 1939 roku do 22 VI 1941 roku — rzeka stanowiła wówczas naturalną granicę między III Rzeszą a Związkiem Sowieckim, od miejscowości Sianki do okolic Jarosławia. Podobną rolę na północy odgrywały rzeki: Bug, Narew i Pisa. Rozdarcie okupacją sowiecką i niemiecką Polacy nie uznali V rozbioru Polski. Ze wschodu na zachód i odwrotnie przechodzili nocą uciekinierzy, rozłączeni członkowie rodzin, konspiratorzy i ścigani przez NKWD oraz Gestapo. W podanym wyżej okresie między Załużem a Zasławiem oraz Wielopolem a Postołowiem mogło przepłynąć się nawet kilkaset osób. Wszyscy ryzykowali życiem i zdrowiem, bowiem sowieccy i niemieccy strażnicy nie żałowali amunicji. Padali zabici i ranni Polacy, których największą winą było to, że nie uznali podziału Ojczyzny. Najstarsi mieszkańcy Zasławia jeszcze pamiętają koszmarnie zdarzenia z tego okresu, kiedy strzelanina nad Sanem oznaczała czyjaś śmierć.

Dnia 5 grudnia 1939 roku na oczach mieszkańców Zasławia zginęła od kul sowieckich siedemnastoletnia Janina Pacek, sanitariuszka, wracająca po kampanii wrześniowej do rodzinnego Krosna. Jej skromny grób znajduje się na starym zasławskim cmentarzu.

Większość przechodzących granicę uniknęła tragicznego losu dzięki znajomości terenu i pomocy ludności z obydwu stron granicy. Tylko nieliczni z nich pozostawili relacje o tamtych tragicznych przejściach. Mogą one być materiałem do sensacyjnego filmu czy tak modnej dziś inscenizacji. Przede wszystkim jednak mogą służyć jako teksty źródłowe do nauczania historii regionalnej.

Autorem jednej z takich relacji był ks. płk dr prałat Józef Zator-Przytocki ps. „Czeremosz”. Przed wojną pełnił funkcję prefekta szkół średnich w Stanisławowie. Oprócz pracy duszpasterskiej i pedagogicznej poświęcił się harcerstwu i spółdzielczości. W czasie kampanii wrześniowej był kapelanem Garnizonu Stanisławów. Następnie w tym rejonie organizował przerzut oficerów i żołnierzy do Wojska Polskiego we Francji. Zagrożony aresztowaniem przez NKWD, został wysłany, na wniosek władz kościelnych, na teren okupacji niemieckiej. W latach 1940–1944 był dziekanem Krakowskiego Okręgu AK, skarbnikiem WiN-u i więźniem politycznym w latach 1947–1956. Aż do śmierci w 1980 roku pracował w Gdańsku, gdzie odbudował kościół NMP. Odznaczony został Krzyżem Virtuti Militarii, Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Fragment jego wspomnień dotyczących Zagórza pochodzi z książki *Udział kapelanów wojskowych w II wojnie światowej* (zbiór pamiętników), wydanej przez ATK w Warszawie w 1984 roku.

Poniższy fragment, przygotowany przez niżej podpisanego, ukazał się w „Tygodniku Sanockim” w 2002 roku oraz w 10 numerze czasopisma „Bieszczad”.

Publikacja tego fragmentu w „Verbum” przypomni szerszemu ogółowi czytelników, zwłaszcza najstarszym, wydarzenia sprzed 70 lat. Jest to jedna z nielicznych spisanych relacji przedstawiającej postawy i nastroje polskiej społeczności Zagórza oraz zachowanie mniejszości ukraińskiej i Niemców. Oddajmy zatem głos ks. prałatowi Józefowi Zator-Przytockiemu:

## **Pamiętny grudzień A.D.1939**

*Spędzałem czas w miłej atmosferze, panującej w domu biskupim, czyniąc starania o uzyskanie przepustki na przejście przez San. Gdy przepustkę dostałem, okazało się, że granica zamknięta. Wróciłem do Przemyśla. Dalsze starania naprowadziły mnie na ślad przerzutów przez San, ale koło Załuża–Sanoka. Nawiązałem kontakt z kolejarzami. Zabrali mnie do wagonu pocztowego. Zaopatrzyłem się także w miejscowe dokumenty. Ks. bp Tomaka dał mi nominację na rektora kościoła w Załużu, położonego nad samym Sanem. Dokument ten zabrałem, by na wszelki wypadek wykazać, że jadę objąć placówkę.*

*Dojechałem do Załuża. Zaszedłem do mieszkającego blisko dworca miejscowego kolejarza Bodnara. Przyjął mnie bardzo życzliwie. Trafiałem na świniobicie. Nakarmili mnie wieprzowiną z kartoflami i kapustą. Byłem wygłodzony. Smakowało to bardzo. Tu w dobrobycie mieszkałem przez dwa dni, czekając na przewodnika.*

*Wreszcie przyszedł przewodnik. Był nim jakiś stary bandzior. Proceder ten uprawiał dla korzyści. Umówił się ze mną, że otrzyma moją koszulę i jakąś gotówkę. Ile, w tej chwili nie pamiętam. Wiem, że na moje ówczesne możliwości była to suma poważna. Wyrzuciłem zgodę. Zapłatę otrzyma od mojego gospodarza Bodnara po moim przejściu na drugą stronę Sanu. Dowodem przejścia będą moje dwa listy, które napisałem w domu p. Bodnara — jeden do matki, drugi do ks. bpa Tomaki. Listy te pokazałem p. Bodnarowi i prosiłem, żeby zostawił u niego zapłatę po otrzymaniu tych listów wydał przewodnikowi.*

*Na drugi dzień wieczorem wybraliśmy się w drogę. Szliśmy wzdłuż toru kolejowego. W pewnym momencie zauważyłem po drugiej stronie toru idące naprzeciw nam dwie sylwetki ludzkie. Był to patrol graniczny. O ucieczce nie było już mowy. Trzeba iść naprzód i nie zwracać na nich uwagi. Zapytałem tylko przewodnika, czy zna tu jakiegoś Polaka. Mieszkał tu ostatnio Polak Marcinkowski, posiadał obok gospodarstwo. Było mi to potrzebne na wypadek zaczepienia przez patrol. Powiedziałbym wówczas, że idę do niego w sprawach*

►►► 13

dotyczących naprawy domku przy kościele. Szczególna opieka Boża czy nasz spokojny, nic budzący podejrzenia krok, czy jedno i drugie sprawiły, że strażnicy przeszli obok nas obojętnie.

Szliśmy dalej, wypatrując, czy nie czai się gdzieś jakieś nowe niebezpieczeństwo. I rzeczywiście zbliżało się w postaci dwu innych strażników. Widocznie dojrzeli z daleka nasze sylwetki, bo przyspieszyli kroku, jakby chcieli nas dogonić. Znajdowaliśmy się kolo dróżki prowadzącej od toru do Sanu. Skręciliśmy w nią. Nasi obserwatorzy przyspieszyli kroku. Przy dróżce stała zagroda. Weszliśmy na podwórze. Wszędzie cisza. Po schodkach weszliśmy na ganek domu. Zamknęliśmy drzwi i w napięciu czekaliśmy, co będzie dalej. Strażnicy weszli na podwórze, rozglądali się i wyszli z powrotem. Przypuszczali prawdopodobnie, że jesteśmy mieszkańcami tego domu. Dom był pusty. Nikt w nim nie mieszkał.

Gdy patrol znikł już na horyzoncie, przewodnik podał mi dalszy plan działania. Wyjdziemy przez furtkę na pole w kierunku Sanu, oddalonego od nas może ok. 50 m. Ja miałem przykucnąć na mokrej ziemi (padał śnieg z deszczem), a on pójdzie zbadać, czy najpłytsze miejsce nie jest obsadzone przez patrol. Po chwili wrócił i kazał mi iść za sobą. Szliśmy najpierw po mokrej, zoranej ziemi, a później wplaw przez San. Przeszliśmy szczęśliwie na drugi brzeg. Tam dałem mu dwa listy do Bodnara, a sam usiadłem w ciemnym lesie nad brzegiem Sanu, ale już po stronie niemieckiej. Dumalem, co dalej robić.

Wstałem i począłem iść w głąb lasu. Po kilku minutach usłyszałem męski głos, nawołujący mnie w języku ukraińskim do zatrzymania się. Zatrzymałem się. Podszedł do mnie rosły, silnie zbudowany mężczyzna, pytając, kim jestem i dokąd idę. Odpowiedziałem, że jestem księdzem katolickim, przeszedłem przez San i chcę dostać się do Sanoka. Nieznajomy zaczął do mnie mówić po ukraińsku per „pan proboszcz”. Poprosiłem go o umożliwienie mi dostania się do Sanoka. „Teraz godzina policyjna. Poruszać się bez przepustki nie można”. „Wobec tego, jeśli pan tu gdzieś blisko mieszka, chętnie zanocuję u pana, a rano podwiezie mnie pan do dworca kolejowego”. Wyraził na to zgodę. Najpierw jednak musieliśmy udać się na posterunek policji, by zgłosić moje przejście na tę stronę. Bez tego zgłoszenia bał się mnie przenocować. Szliśmy ciemnym lasem. W pewnym momencie napotkaliśmy patrol złożony z trzech niemieckich żandarmów. Zatrzymali nas, pytając, dokąd idziemy? Wyrecytowałem to, co omówiłem z moim przewodnikiem. Gdy mówiłem, że idę zameldować się na posterunek w Zaslawiu, żandarm wrzasnął: „Łęsz! Posterunek jest w przeciwnym kierunku!” „Jestem pierwszy raz w tych stronach. Ten pan mnie prowadzi. On twierdził, że droga do posterunku prowadzi w tym kierunku”.

Kazali nam wracać i pod karabinami doprowadzili nas na posterunek w Zaslawiu, położony istotnie w przeciwnym kierunku, aniżeli szliśmy. Na posterunku pokazałem nominację ks. bpa Tomaki na rektora kościoła w Załużu. Obyło się bez rewizji. W pewnym jednak momencie jeden z żandarmów zakomunikował mi, że pójdę pod eskortą do gestapo w Zagórze. Tam zadecydują, jak ze mną dalej postąpić.

Wyszliśmy z posterunku w trójkę: żandarm, ja i ów nieznajomy. Żandarm pochodził ze Śląska. Znał język polski. Przewodnikowi kazał nieść mój tobołek. Szliśmy wolnym krokiem po błotnistej drodze. Żandarm szedł obok mnie.

Gdy stanęliśmy na posterunku gestapo w Zagórze, była późna noc. Przyjął nas szef gestapo. Wyrecytowałem mu swój ułożony „wierszyk” o przejściu granicy. Po mojej relacji zostawił mnie z przewodnikiem w kancelarii, a sam z żandarmem wyszedł do drugiego pokoju. Po chwili wrócił i oświadczył, że żandarm z przewodnikiem wróć do Zaslawia, a ja będę mógł się udać w zamierzonym kierunku. Tamci zaraz odeszli. Szef gestapo powiedział, że jego zastępca będzie ze mną rozmawiał. W tym momencie podszedł do mnie mały, szczupły mężczyzna w mundurze. Mówił po polsku. Pytał, dokąd mam zamiar teraz się udać. „W tej chwili do Sanoka, a później będę szukał krewnych w warszawskim województwie”. „Teraz nie może ksiądz nigdzie jechać, bo jest godzina policyjna”. „Wobec tego proszę mnie tu przenocować”. „U nas nocować nie można, ale doradzę księdzu. Ok. 2 km stąd jest plebania. Tam ksiądz podprowadzę. Jutro rano pojedzie sobie ksiądz dalej”.

Wyszliśmy na ciemną ulicę. Wszędzie cisza. Światła pogaszone. Doszliśmy do plebanii. Wszyscy spali. Gestapowiec zapukał do okna. Odezwiał się ks. proboszcz. Otworzył. Widziałem przerażenie na widok trupiej główki. Przedstawiłem mu się jako ksiądz. Nie bardzo wierzył. Nie dziwiłem mu się.

Za chwilę siedzieliśmy w ciepłym pokoju. Poczulem ziąb. Od czasu przejścia wplaw przez San nie zmieniałem butów ani odzieży. Gospoia podała gorącej herbaty. Rozmawialiśmy. Gestapowiec opowiedział swoje dzieje. Pochodził z Katowic. Było ich dwu braci. Obydwaj w służbie niemieckiej — brat w wojsku, on w gestapo. Matka pozostała sama w Katowicach. Mieszka na terenie parafii NMP. Radził mi, abym zamieszkał w Katowicach u jego matki. Ma duże mieszkanie. Zapytałem, czy może to być aktualne od razu. Nie. Gdzieś po Nowym Roku będzie mi mógł umożliwić wyjazd na Śląsk. Zostawił mi swój adres i nazwisko.

Żegnając się, życzył dobrej nocy i dobrego wypoczynku. W godzinach przedpołudniowych miał na mnie czekać na posterunku, aby wskazać drogę na dworzec. Na posterunek musiałem i tak wstąpić, pozostał tam mój tobołek.

Po odejściu gestapowca pokazałem ks. proboszczowi dokument od ks. bpa Tomaki i opowiedziałem mu

cały swój marsz z Przemyśla aż dotąd. Spowodowało to zmianę nastroju. Otrzymałem suchą bielizną, moje ubranie i buty suszyły się.

Spałem wspaniale. Rano bielizna, buty i odzież były suche. Włożyłem je. Odprawiłem Mszę Św., zjadłem śniadanie na plebanii i poszedłem na gestapo. Ks. proboszcz przed pożegnaniem powiedział mi, że jak dotychczas mam wyjątkowe szczęście, ponieważ gestapo traktuje tu ludzi bardzo brutalnie.

Gdy wchodziłem na posterunek, wyszedł naprzeciw mnie szef gestapo i oświadczył, że z Zagórza pociąg dziś nie odchodzi, ale będę mógł pojechać furmanką. Istotnie

po kilku minutach zajechał przed budynek mały, jednokonny wózek, którym dojechałem do Sanoka.

W Sanoku zatrzymałem się kilka dni. Celebrowałem w farze i u franciszkanów. Od ks. proboszcza fary dowiedziałem się o możliwości przejścia na Węgry. Przed kilku dniami przeszedł właśnie z Węgier do Warszawy pewien oficer — kurier. Praca podziemna nabierała więc rumieńców. Po przeprowadzeniu kilku rozmów doszedłem do wniosku, że zaangażuję się do niej na innym raczej terenie. Skrytalizowanych jednak planów jeszcze nie miałem.

Z Sanoka pojechałem do Starego Sącza.

**Opr. Jerzy Tarnawski**

## 63 Światowy Dzień Pokoju — 1 stycznia 2010

Z okazji Światowego Dnia Pokoju, przypadającego jak co roku 1 stycznia, Ojciec Święty Benedykt XVI wystosował do wiernych orędzie, w którym poruszył wiele bardzo aktualnych problemów współczesnego świata. Zaproponowane przez Papieża hasło Dnia Pokoju brzmi: „Jeśli chcesz krzewić pokój, strzeż dzieła stworzenia”. Główna myśl orędzia sprowadza się zatem do ochrony człowieka, żywych stworzeń, środowiska naturalnego, bogactw Ziemi — wszystkiego, co otrzymaliśmy dzięki dobroci Stwórcy. Związek człowieka z przyrodą staje się w tym kontekście przedmiotem głębokiej refleksji nauki Kościoła. Nie można bowiem patrzeć obojętnie na takie zjawiska, jak zmiany klimatyczne, degradacja wielkich obszarów Ziemi, zanieczyszczenia, wymieranie gatunków, coraz częstsze katastrofy naturalne.

W obliczu kulturowego i moralnego kryzysu człowieka, a także wobec zagrożeń ekologicznych, potrzebne jest dokonanie analizy modelu rozwoju oraz refleksja nad sensem gospodarki.

Świat powstał z wolnej woli Boga, jest efektem Jego miłości. Już opowieść o grzechu pierworodnym przynosi obraz zaburzenia harmonii pomiędzy człowiekiem i Stwórcą, a także konsekwencje błędnej wizji „panowania nad ziemią”, która doprowadziła pierwszych rodziców do zerwania przymierza z Bogiem. Kiedy człowiek, zamiast być współpracownikiem Boga, chce zająć Jego miejsce, przyroda się buntuje. Obowiązkiem człowieka jest bowiem odpowiedzialne zarządzanie stworzeniem. Tymczasem dziś widzimy często działania krótkowzroczne, powodujące nadmierną eksploatację dóbr naturalnych i niszczenie środowiska. Ważne jest zbudowanie powszechnej solidarności, uwzględniającej interesy mieszkańców najuboższych regionów, a także solidarności międzypokoleniowej. Musimy pamiętać, że pozostawiamy naszą planetę dzieciom i wnukom. Nie możemy ich obarczać kosztami naszych błędnych decyzji.

Niezbędne jest wypracowanie wspólnych strategii rozwiązywania problemu deficytów zasobów energii i wody, ważna jest solidarność w dążeniu do zrównoważonego zarządzania środowiskiem i zasobami planety. Wymaga to zaangażowania najnowocześniejszych możliwości współczesnej nauki. Konieczne jest uwolnienie się od logiki czystej konsumpcji, a wspieranie działań opartych na sprawiedliwości, miłości i dążeniu do wspólnego dobra. Niezbędna jest także odpowiednia edukacja, wychowanie młodego pokolenia, promowanie właściwych postaw.

Nie jest to zadanie tylko dla państw czy całych społeczeństw — to obowiązek każdego z nas, a szczególnie odpowiedzialność spoczywa na wspólnotie chrześcijańskiej. Kościół poczuwa się także do obowiązku podjęcia działań w obronie ziemi, wody i powietrza, będących darami Stwórcy, a przede wszystkim ochrony człowieka przed niebezpieczeństwem zniszczenia samego siebie.

Benedykt XVI podkreśla też, że w relacjach między człowiekiem — zarządcą świata stworzonego — a przyrodą istnieje pewnego rodzaju wzajemność — „gdy opiekujemy się światem stworzonym stwierdzamy, że Bóg, poprzez stworzenie bierze nas w opiekę”.

Dążeniu do pokoju sprzyja uznanie nierozzerwalnego związku, który istnieje między Bogiem, człowiekiem, a całym światem stworzonym. Każdy człowiek ma zatem obowiązek chronić środowisko naturalne, by budować świat pełen pokoju.

Przywołane wyżej w dużym skrócie myśli zawarte w orędziu Benedykta XVI dowodzą jednoznacznie, podobnie zresztą jak treść przedstawianej obok encykliki, jak bardzo Papież zaangażowany jest w problemy współczesności, jak doskonale zorientowany jest w tych sprawach, i jak wiele miejsca w Jego refleksji zajmuje troska o człowieka i świat, który go otacza.

**J.K.**

# „Caritas in veritate” — nowa encyklika Benedykta XVI

## Część III

Program duszpasterski bieżącego Roku Liturgicznego w wielu momentach przywołuje encyklikę Benedykta XVI, poświęconą istotnie miłości i to miłości w wymiarze społecznym. Przy lekturze encykliki zwraca uwagę wielką troską, jaką Ojciec Święty obejmuje ubogich i potrzebujących, a także zdecydowanie, z jakim przeciwstawia się niesprawiedliwości społecznej i zagrożeniom wolności człowieka

Trzeci rozdział dokumentu zatytułowany został bardzo konkretnie: „Braterstwo, rozwój ekonomiczny i społeczeństwo obywatelskie”. Benedykt XVI podejmuje w nim zagadnienia związane ze współczesną ekonomią. Zwraca uwagę na niebezpieczeństwa wynikające z przekonania, bardzo częstego w myśleniu współczesnego człowieka, iż jest on samowystarczalny, że sam potrafi likwidować zło obecne w historii. Takie egoistyczne i zadufane mniemanie doprowadziło do zrównania szczęścia i zbawienia z dobrobytem materialnym, a w dalszej perspektywie zaowocowało powstaniem systemów ekonomicznych i politycznych, które podeptały wolność człowieka.

Przeciwieństwem tego jest rozwój ludzkiej jednostki w atmosferze wolności i sprawiedliwości. Wszelkie prawo sprawiedliwości przewyższa zaś miłość, będąca „bezinteresownym darem Bożym”, miłość łącząca ludzi, tworząca wspólnotę braterską i uniwersalną.

„Działalność ekonomiczna — pisze Benedykt XVI — nie może rozwiązać wszystkich problemów społecznych przez zwykłe szerzenie logiki rynkowej. Jej celem jest osiągnięcie dobra wspólnego, o które powinna się także i przede wszystkim troszczyć wspólnota polityczna”. W dalszych fragmentach encykliki Ojciec Święty podkreśla, że „rynek nie jest i nie powinien stawać się miejscem przemocy silniejszego nad słabszym” — to konkretna ideologia może sprawić, że ekonomia zwraca się przeciwko człowiekowi. Nie przekreśla to jednak szans na taki rozwój ekonomiczny, który pozwoliłyby na utrzymanie prawdziwie ludzkich stosunków, przyjaźni, sprawiedliwości i solidarności — do tego właśnie dąży społeczna nauka Kościoła. „Każda decyzja ekonomiczna ma konsekwencje pod względem moralnym” — dziś, w dobie globalizacji, ze względu na skalę skutków takich działań, „kanony sprawiedliwości muszą być szanowane od samego początku”.

Już Jan Paweł II w społeczeństwie obywatelskim zidentyfikował „najbardziej właściwe środowisko eko-

nomii bezinteresowności i braterstwa”. Nie mniejsze znaczenie ma jednak rynek i państwo. Dziś bowiem życie ekonomiczne trzeba pojmować jako rzeczywistość wielowymiarową.

Benedykt XVI zwraca uwagę, że dziś międzynarodowe nurty ekonomiczne wymagają głębokich zmian, także w sposobie pojmowania działań przedsiębiorstwa. Z jednej strony międzynarodowy rynek kapitałowy oferuje wielką wolność działania — z drugiej zaś coraz wyraźniejsze stają się głosy podkreślające konieczność wypracowania założeń etycznych kierujących przedsiębiorstwem. „Aby urzeczywistnić gospodarkę, która w najbliższej przyszłości będzie zdolna służyć dobru wspólnemu — krajowemu i światowemu, trzeba wziąć pod uwagę poszerzone znaczenie przedsiębiorczości, wykraczające poza zwykłe rozróżnienie między » Prywatnym« i »publicznym«”.

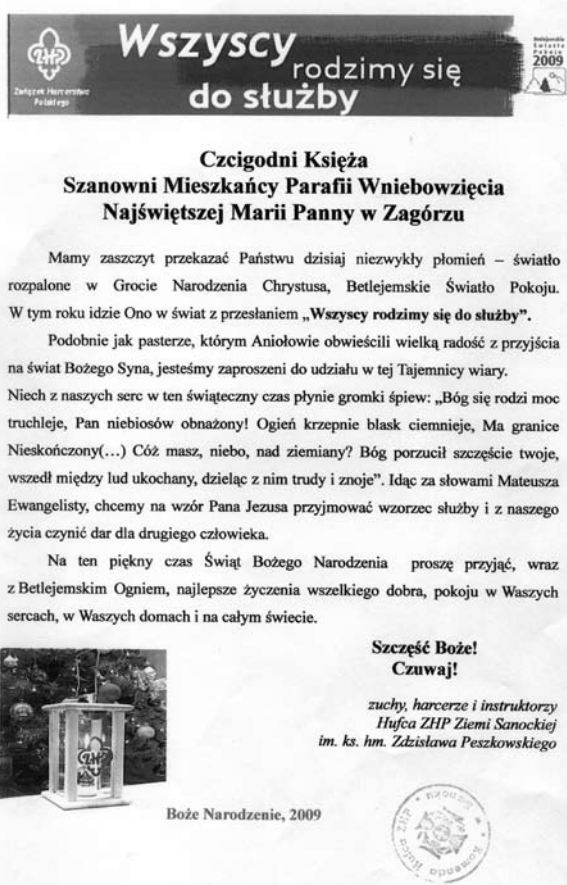
Papież podkreśla, że globalizacja, która dziś tak wyraźnie wpływa na ekonomię i działalność przedsiębiorstw, nie jest „ani dobra ani zła”. „Nie powinniśmy być jej ofiarami, ale protagonistami, postępując rozumnie, prowadzeni przez miłość i prawdę. (...) Procesy globalizacji, odpowiednio pojmowane i zarządzane, dają możliwość wielkiej redystrybucji bogactw w wymiarze planetarnym, co nigdy wcześniej nie miało miejsca; jeśli natomiast będą źle zarządzane, mogą przyczynić się do wzrostu ubóstwa i nierówności, a także dotknąć kryzysem cały świat”.

Solidarność powszechna, o której wspomina Benedykt XVI, a która jest tak ważna we współczesnym świecie, powinna opierać się na zrozumieniu własnych praw i obowiązków, na poczuciu odpowiedzialności za integralny rozwój siebie i drugiego człowieka.

„Odpowiedź na najgłębsze potrzeby moralne osoby ma ważne i dobroczynne konsekwencje w wymiarze ekonomicznym. Ekonomia bowiem potrzebuje etyki przyjaznej osobie”. Wiele zależy także od systemu moralnego, do którego czyni się odniesienie — podkreśla Ojciec Święty. Nauka społeczna Kościoła zwraca uwagę przede wszystkim na nienaruszalną godność osoby ludzkiej i transcendentną wartość naturalnych norm moralnych. Etyka gospodarcza, która nie brałaby pod uwagę tych prawd, byłaby narażona na instrumentalizację.

J.K.

## Betlejemskie Światło Pokoju



**Wszyscy rodzimy się do służby**

**Czcigodni Księża  
Szanowni Mieszkańcy Parafii Wniebowzięcia  
Najświętszej Marii Panny w Zagórzcu**

Mamy zaszczyt przekazać Państwu dzisiaj niezwykle płomień – światło rozpalone w Grocie Narodzenia Chrystusa, Betlejemskie Światło Pokoju. W tym roku idzie Ono w świat z przesłaniem „Wszyscy rodzimy się do służby”.

Podobnie jak pasterze, którym Aniołowie obwieścili wielką radość z przyjścia na świat Bożego Syna, jesteśmy zaproszeni do udziału w tej Tajemnicy wiary. Niech z naszych serc w ten świąteczny czas płynie gromki śpiew: „Bóg się rodzi moc truchleje, Pan niebiosów obnażył! Ogień krzepnie blask ciemnieje, Ma granice Nieskończony(...) Cóż masz, niebo, nad ziemią? Bóg porzucił szczęście twoje, wszedł między lud ukochany, dzieląc z nim trudy i znoje”. Idąc za słowami Mateusza Ewangelisty, chcemy na wzór Pana Jezusa przyjmować wzorzec służby i z naszego życia czynić dar dla drugiego człowieka.

Na ten piękny czas Świąt Bożego Narodzenia proszę przyjąć, wraz z Betlejemskim Ogniem, najlepsze życzenia wszelkiego dobra, pokoju w Waszych sercach, w Waszych domach i na całym świecie.

**Szczęść Boże!  
Czuwaj!**

*zuchy, harcerze i instruktorzy  
Hufca ZHP Ziemi Sanockiej  
im. ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego*

Boże Narodzenie, 2009

## Sukces Bartka Głowackiego

Już kilkakrotnie pisaliśmy w „Verbum” o wyjątkowych osiągnięciach zagórzanina Bartka Głowackiego. Tym razem młody akordeonista sprawił sobie i swoim bliskim wyjątkowy prezent pod choinkę. Z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bartek otrzymał zaproszenie do udziału w półfinale Ogólnopolskiego Konkursu „Młody Muzyk Roku 2009”. 6 grudnia spotkało się w Warszawie 17 utalentowanych młodych muzyków, którzy rywalizowali o wejście do ścisłego finału. Jednym z siedmiu zwycięzców tego etapu okazał się właśnie Bartek! Ponieważ całemu konkursowi patronuje TVP Kultura, Bartek kilkakrotnie pojawił się w jej programach. W finale, z którego relację będziemy mogli obejrzeć właśnie w TVP Kultura 28 grudnia o godz. 20.00, Bartek wykona utwór na akordeon z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia — jest to zatem nowe, wielkie wyzwanie.

Nie musimy chyba dodawać, jak wielkim sukcesem i szansą dla Bartka jest sam fakt, że znalazł się w finale. Myślę, że wszyscy mieszkańcy Zagórzca będą 28 grudnia trzymać kciuki, by Bartek zaprezentował się najlepiej jak potrafi.

J.K.

[www.parafia-zagorz.pl](http://www.parafia-zagorz.pl)

## Aktualności parafialne

☛ **24 grudnia** — Wigilia Uroczystości Narodzenia Pańskiego. Roraty o godz. 6.30; o godzinie 22.00 Pasterka w kościele w Zasławiu. Pasterka w kościele parafialnym o godzinie 24.00.

☛ **25 grudnia** — Uroczystość Narodzenia Pańskiego.

☛ **26 grudnia** — Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika.

W dzień Bożego Narodzenia oraz w dniu świętego Szczepana, Msze Święte odprawiane będą w porządku niedzielnym: 7.30, 9.00, 11.00; nie będzie Mszy o godzinie 17.00. W kościele w Zasławiu Msza Święta o godz. 12.30.

☛ **27 grudnia** — Święto Świętej Rodziny z Nazaretu, Msze Święte w zwykłym porządku niedzielnym.

☛ **28 grudnia** — Święto św. Młodzianków, Męczenników.

☛ **31 grudnia** — zakończenie Roku Pańskiego. O godz. 17.00 Msza Święta połączona z nabożeństwem dziękczynnym i przebłagalnym. Jest to doskonała okazja, by podziękować Bogu za łaski otrzymane w mijającym roku i prosić o dalszą opiekę. Za udział w nabożeństwie można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami. W kościele w Zasławiu Msza Święta o 16.00. W kościele w Nowym Zagórzcu Msza Święta na powitanie Nowego Roku o godz. 24.00.

☛ **1 stycznia** — Nowy Rok, uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, Światowy Dzień Modlitw o Pokój; porządek Mszy Świętych niedzielny. Jest to jednocześnie pierwszy piątek miesiąca; można zyskać odpust zupełny z racji Roku Kapłańskiego. W tym dniu nie obowiązuje post.

☛ **2 stycznia** — pierwsza sobota miesiąca; zapraszamy na Mszę Świętą o godz. 17.00, połączoną z modlitwą różańcową i czuwaniem maryjnym

☛ **6 stycznia** — uroczystość Objawienia Pańskiego, Święto Trzech Króli — Kaspra Melchiora i Baltazara. Msze Święte o godz. 9.00 i 17.00, na każdej Mszy poświęcenie kądziśla i kredy. W Zasławiu Msza Święta o 16.00.

☛ **10 stycznia** — Niedziela Chrztu Pańskiego.

☛ **18 stycznia** rozpoczyna się tydzień modlitw o jedność chrześcijan.

☛ **19 stycznia** — wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, patrona Archidiecezji Przemyskiej.

☛ **Wizyta duszpasterska** w naszej parafii rozpocznie się 28 grudnia. Szczegółowy program kolędy podany zostanie w późniejszym terminie.

Kancelaria parafialna czynna jest od poniedziałku do piątku  
pół godziny przed mszą świętą wieczorną i po mszy świętej

**Parafia Rzymskokatolicka**

pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny

ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz • tel. (13) 462 20 36